

# WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XXII

WARSZAWA, 1 SIERPNIA 1929.

Nr. 15

## WYNIKI KONKURSU

W dniu 20 lipca odbyło się posiedzenie Sądu Konkursowego w celu oceny projektów na tytuł „Wiad Graf.” Sąd konkursowy stanowili: A. Burkot, R. Mathja i Wł. Szczucki.

W projektach „El-Es” uderza nierówne rozmieszczenie liter, orzeł stanowiący tło niknie przytłoczony czarnymi wielkimi czcionkami. W proj. I Gutenberg niewłaściwie dzieli tekst.

# WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

### Nagroda II

Na konkurs nadesłano 22 prace kolegów z Warszawy, Poznania, Łodzi, Grudziądza, Krakowa i Lwowa. Na ogół konkurs przedstawia się ubogo. Wiele z nadesłanych prac, to przeciętne układy, w których mniej lub więcej gustownie rozmieszczono tekst tytułu, ozdabiając go liniami. Są też prace rysowane całkowicie lub czę-

Samodzielną myśl wykazują projekty „Ars” i „Prąd”. W pracy pod godł. „Prąd” mamy dwa rodzaje czcionek, zupełnie różniących się krojem; rażą dwie puste przestrzenie. W pracy „Ars” czcionki i linje są stłoczone; i tu też mamy dwa kroje pism.

Sąd konkursowy po dokładnem obejrzeniu nadesłanych projektów, postanowił

# WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

### Nagroda III

ściowo. Dwie prace J. H. z Poznania i Wacława Paulińskiego nie odpowiadają warunkom konkursu.

Pod godłem „Nasza praca” nadesłano sześć projektów tytułu, wszystkie całkowicie złożone. Widać, że autor tych prac zastanawia się, ma pomysły, lecz jeszcze musi pracować nad udoskonaleniem swej techniki.

nie przyznawać I nagrody żadnemu z projektów. II nagrodę przyznał pracy pod godłem „Ort”, którą wykonał kol. Józef Markaruk ze Lwowa. Nagrodę III przyznano pracy pod godłem Wacława Skowrońskiego z Poznania. Z pozostałych prac wyróżniono pracę Wacława Paulińskiego, mimo, iż nie odpowiada ona warunkom konkursu.

# WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Projekt wyróżniony

## KROK NAPRZÓD.

Na odbywających się Zjazdach Związkowych toczą się stale długie obrady nad rozszerzeniem świadczeń dla członków oraz nad związaną z tem wysokością wkładek. Większość delegatów — broniąc niby swoich członków i niby w myśl ich zapamiętań — wprost targuje się, aby broń Boże nie były za wysokie wkładki (świadczenia owszem. Stale powtarza się argument, iż członkowie na takie wysokie (!) wkładki się nie zgodzą, iż stosownie do ich zarobków będą one uciążliwe i t. d., Tylko zapominają ci delegaci, że ich obowiązkiem — którego się podjęli pozwalając się wybrać na delegatów — jest wytłumaczyć członkom, iż te wyższe wkładki to tylko polepszenie egzystencji tych członków i doraźna pomoc w najkrytyczniejszych okolicznościach tak dla nich, jak i dla ich rodzin, iż te kilkadziesiąt groszy raczej na czemś innem czy oszczędzić czy sobie odmówić czegoś, że to święty obowiązek tak wobec siebie samych, jak i najbliższych czy to w rodzinie czy współtowarzyszy pracy.

Innemi jednak drogami chodzą członkowie tych starszych stowarzyszeń, którzy mają sposobność obserwować błogosławione skutki tych świadczeń oddawna i płacenie wkładek nawet wcale wysokich weszło prawie w ich krew.

Jednem z takich, które może służyć za budujący przykład doniosłej działalności, osiągniętej stosunkowo drobnymi środkami, jest Towarzystwo emerytalne drukarzy krakowskich „Siła”, istniejące od sześćdziesięciu przeszło lat. Towarzystwo to założone zostało przez kolegów drukarzy, którzy długo musieli płacić i czekać na ewentualne korzyści, czynili to raczej dla drugich, młodych pokoleń, w czasie, kiedy się jeszcze nikomu nie śniło o ubezpieczeniach społecznych wogóle, a tem bardziej o państwowym ciągle odwiekanym „pomyśle” ubezpieczenia od niezdolności do pracy i na starość wogóle. Towarzystwo to istnieje niezależnie od Stowarzyszenia Zawodowego ówczesnego jak i dzisiejszego związkowego, mających wprawdzie cele pokrewne, lecz nie tak szerokie.

Towarzystwo „Siła” ma za zadanie przychodzić ze stałą lub doraźną pomocą, zależnie od nabytych praw, czy to w formie emerytury w razie niezdolności do pracy (już po 55-tym roku życia), czy z odprawą dla pozostałej wdowy lub rodziców i rodzeństwa, dalej stałych miesięcznych zapomóg dla sierot, wreszcie wypłatą kosztów pogrzebowych po śmierci członka lub inwalidy oraz ich żon. I przez całe dziesiątki lat niesie niezawo-



dną, natychmiastową pomoc w najgorszych chwilach. Wprawdzie wojna i dewaluacja zatrzęśły posadami jego, członkowie nie targowali się, nie opuścili rąk, tylko chętnie składali swe wkładki i towarzystwo stanęło z powrotem na silnych podstawach, co wykazuje sprawozdanie za rok 1928. Przy 332 członkach z końcem roku było dochodu 18.428.46 zł., zaś rozchodu 13.725.05 zł. Na rozchód oprócz drobnych wydatków administracyjnych składały się zapomogi tygodniowe dla 5 inwalidów, miesięczne dla 18 sierot, 8 odpraw wdowich i 8 kosztów pogrzebowych. Ogólny majątek w d. 31/XII 1928 r. wynosił 66.557.77 zł., w czym podana jest także własna parcela budowlana, tanio oceniona na 23.200 zł.

To byłyby ogólne zarysy działalności Towarzystwa, a teraz przyjrzyjmy się szczegółom. Otóż w d. 24 czerwca 1928 r. na W. Zgromadz. uchwalono nowy Regulamin do wymiaru zapomóg, który rozszerzył i podwyższył znacznie wypłacane dotąd zapomogi. I tak inwalida już po trzech latach należenia do Towarzystwa otrzymuje odprawę jednorazową w kwocie 100 zł., która aż do 9 lat się powiększa, a wtedy dostaje 262 zł. Po 10 latach należenia otrzymuje już tygodniową zapomogę 14 zł., zwiększającą się z każdym rokiem najmniej o 50 groszy tygodniowo, tak, że np. po 20 latach otrzymuje 20 zł., po 30 zaś 26 zł. itd.

Jest to na oko mało, lecz pamiętać należy, że powstaje to z drobnych wkładek i że prócz tego już po jednym roku należenia wypłaca się na koszt pogrzebowe członka lub inwalidy 150 zł., zaś ich żon połowę tego. Prócz tego po 3 latach należenia wdowa lub ojciec, matka, bracia lub siostry, którzy ostatnio żyli ze zmarłym członkiem, otrzymują jednorazowo 80 zł., a co roku zapomoga ta wzrasta o 10 zł., tak, że np. po 20 latach otrzymują po 250 zł., po 30 latach 350 zł. itd., zaś pozostali po inwalidzie po 10 latach jego należenia otrzymują stale po 200 zł. Wreszcie każda sierota po 5 latach należenia ojca do Towarzystwa aż do skończonego 15 roku życia otrzymuje miesięcznie po 10 zł., zaś po 10 latach należenia po 20 zł., a sieroty bez ojca i matki mają prawo do podwójnej zapomogi.

Kiedy więc i czy wogóle doczekamy się aby państwowe ubezpieczenie społeczne było tak rozgałęzione.

A teraz może zapyta każdy ciekawy, wiele też wynosi wkładka, kiedy świadczenia są tak wszechstronne. O, wkładka jest bardzo wysoka, bo do 1 maja 1929 r. wynosiła **aż 70 groszy!** Jakto, taka niska wkładka, a takie świadczenia? Tak, taka mała wkładka, lecz znaczą tu wiele najpierw większa liczba członków, dalej niezwykle oszczędności i ofiarna administracja, wreszcie niezaleganie z wkładkami, tak ulubione przez znaczną część członków, którzy pamiętają dobrze, kiedy im się coś z Towarzystwa należy, ale odwrotnie zapominają, kiedy się Towarzystwu należy.

Po tym wstępie może przydługim, przechodzimy do właściwej treści tego artykułu. Otóż od dnia 1 maja 1929 r. podniesiono wkładkę o 50 groszy, tj. na 1.20 zł. tygodniowo, aby zrobić doniosły krok naprzód! Nadzwyczajne W. Zgromadzenie, odbyte w dniu 7 kwietnia b. r. uchwala wprowadzenie

nowego działu: **zapomogi miesięczne dla wdów**; tych biednych wdów, które za życia męża nie opływały w dostatki, mimo tak obżałowanych zarobków, a po jego śmierci zostały bez jakiegokolwiek zaopatrzenia. Członkowie Towarzystwa „Siła” powiedzieli: „nie, dość już tej nędzy naszych wdów” i porwali się na krok ryzykowny. Po krótkiej, a zasadniczej dyskusji uchwalili wnioski Zarządu, stwarzając w ten sposób nowy przykład, co może zrozumienie własnego interesu. Ponieważ wdów zostaje znaczna ilość, na początek ustalono, niejako na próbę, że dopiero po 15 latach należenia członka „żona ślubna lub kobieta, która ze zmarłym członkiem lub inwalidą przynajmniej przez rok żyła we wspólnym gospodarstwie, otrzymuje miesięcz. 34 zł., która to kwota wzrasta co 5 lat, tak że np. po 30 latach wynosi 52 zł. itd. Jest to około połowy tego, co otrzymuje inwalida miesięcznie (tylko tygodniowymi wypłatami). Nie koniec na tem. Po wdowcach lub kawalerach dalsi spadkobiercy (a więc dzieci, ojciec, matka, bracia lub siostry) otrzymują dodatkową odprawę w wysokości odprawy wdowiej, stosownie do lat należenia członka.

Doniosłość tej uchwały jest tak wielką, że zbyt rzadko jest rozwodzić się nad nią, należy tylko wspomnieć, że członkowie „Siły” należą przeciwko do lokalnego Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko”, oraz do mającego z niem identyczne cele Stowarzyszenia związkowego i wszędzie opłacając wkładki, lecz nie zważając na to, bo dobrodziejstwo, płynące z tych wkładek jest tak wielkie, że tylko bardzo zacołany lub wprost ślepy nie zrozumie tego.

Bez oglądania się na cudzą pomoc, bez czekania na ciągle odwołane i pewnie poronione — jak wszystkie wogóle ubezpieczenia — państwowe ubezpieczenie na starość, — drukarze krakowscy bezsprzecznie stworzyli własnymi siłami wielką rzecz i swoich weteranów pracy oraz swoje rodziny zabezpieczyli na czarną godzinę, jak mogli. To wszystko, co opisane, nie jest mrzonką nieuchwytną, jest to wszystko istniejące i działające, to też wszystkie większe skupienia okręgowe organizacyjne powinny naśladować ten dobry przykład i dla większej liczby skupić się po dwa, czy trzy razem i dla zabezpieczenia sobie i swym rodzinom w ciężkich chwilach jakiej takiej egzystencji stwarzać podobne Towarzystwa, aby po kilku czy kilkunastu latach założyciele dumni byli ze swej inicjatywy i w własnych prawach mieli uczucie zadowolenia, jakie daje każdy dobry czyn. Pamiętać należy, że w towarzystwach takich najracjonalniejsze jest hasło: „Jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego” i że z małych cegiełek (wkładek) wielkie gmachy powstają, a więc trzeba te cegiełki znosić na jeden plac budowy, którym jest towarzystwo, starające się jak dobra matka o dobro wszystkich swych członków.

Więc kto następny? bo warto działać w tym kierunku!

M. B.

Z polecenia Zarządu Głównego uprzedzamy członków, że samowolny przyjazd (bez uprzedniego porozumienia się) do jakiegś miejscowości w celu poszukiwania pracy jest organizacyjnie zabroniony.

## „POWOJENNI” PRYNCYPALOWIE.

Przedwojennych pryncypałów i dyrektorów naszych drukarni nie można było nazywać pryncypałami idealnymi; jednak nie można im było odmówić pewnej tradycji pryncypalskiej, pewnej ogłady towarzyskiej, należytej ich stanowisku oraz ludzkiego traktowania swego personelu. Nie byli to ludzie, jak już wspominałem, idealni, brakowało im tej wysokiej etyki i kultury, którą się spotykało i spotyka nadal tylko u ludzi Zachodu. W każdym razie była pewna przed wojną granica, którą panowie właściciele nie przekraczali, aby się nie poniżyć w oczach własnych robotników niskimi postępkami. Jeśli postępowali nieuczciwie lub niekulturalnie wobec robotników, wpływało to raczej z ich małego poczucia etyki i niedemokratyczności. Znanym nam jest fakt, jak jeden z pryncypałów przedwojennych w Krakowie, wypowiedział pracę koledze za to, że tenże ośmielił się uczęszczać do pewnej kawiarni uchodzącej za wytworną.... Przy innej jednak okazji pryncypał ten otrzymał za swój brak kultury przykrą nauczkę. A było to podczas pewnego strajku, nie pomnę już w którym roku. Żyjący jeszcze wówczas poeta ś. p. Lucjan Rydel, był obecny przy łamaniu tygodnika, który wydawał. Praca przeciągała się późno w noc. Ponieważ koledzy strajkowali, tygodnik łamali dwaj uczniowie. Ów pryncypał, chcąc się ś. p. Rydłowi okazać „człowiekiem” — zaproponował mu z powodu późnej pory — skromną kolację. Na co śp. Rydel odpowiedział: w pierwszym rzędzie należy się takowa tym dwóm chłopcom, którzy przecież już tyle godzin ciężko pracują. Pryncypałowi zrobiło się wówczas bardzo nieswojo i czuł się okropnie zawstydzony.

Wszystko to były jednak drobniaczki, które mogły nastrajać tylko wesołość. To, na co pozwalają sobie powojenni właściciele drukarni względem robotników pracujących przechodzi już elementarne pojęcie przyzwoitości i godności własnej. Pod względem psychologicznym przedstawiają się panowie powojenni pryncypałowie nadzwyczaj ciekawie. Cechuje ich przede wszystkim brutalność, brak prymitywnej kultury i etyki. Większość ich była kiedyś kolegami, lecz ci ostatni są może najgorszymi. Brak dostatecznego kapitału sprawił, że do średnio dużej drukarni, t. zn. posiadającej dużą maszynę pospieszoną, przystępowało kilku współników. Stąd przeważna część powojennych drukarni ma kilku współwłaścicieli. Jeśli przed wojną pryncypał kładł wagę na systematyczne i sumienne wykonanie pracy, to u tych nowych panuje wręcz przeciwna zasada. Przedewszystkiem szybko! Jaknajszybciej! Chcą się błyskawicznie wzbogacić. Traktują drukarnię jak piekarnię. Złożyć, wydrukować i odesłać zamawiającemu, nawet jeśli robota jest cokolwiek świeża. Tuż za tą „świeżą” robotą idzie oczywiście... rachunek. Jak w piekarni, tylko że w piekarni można właśnie sprzedawać świeże pieczywo i od razu wziąć pieniądze. W drukarni rzecz ma się wprost przeciwnie. Na bogactwo przedwojennych właścicieli złożyła się przede wszystkim kilkudziesięcioletnia spokojna, nie nerwowa praca. Nowi pryncypałowie chcą się stać milionerami w ciągu dwóch do czterech



rech lat po otwarciu drukarni. Oczywiście, pomimo, że wykonują roboty z amerykańskim pośpiechem, miliony nie dają się złać.

Przedewszystkiem jest ich za dużo w jednym przedsiębiorstwie. Przed wojną był prawie zawsze jeden właściciel i ewentualnie w bardzo wielkich zakładach jeden dyrektor. Dziś jest ich w małej drukarni 2—4, każdy oczywiście z piękną pensją. Role swoje rozdzielają, w ten sposób, że jeśli jest n. p. kilku i to fachowców, to mający z nich najwięcej (nie pieniędzy) tylko bezczelności, staje się dyrektorem, czyli faktycznym panem drukarni, pozostali zaś wspólnicy z natury rzeczy są t. zw. „koniami roboczymi”. W niektórych wypadkach, dzieli się spółnicy pracą w kantorze, kalkulowaniem robót i t. p. i w zależności od charakterów pożyte ich jest mniej lub więcej zgodne, co do warunków pracy między sobą. Zawsze jednak znajdzie się między nowymi pryncypałami „ofiara”, która robi za wszystkich wspólników.

W Krakowie n. p. powszechną wesołość wywołuje pewien pryncypał — wspólnik ekskolega, który przychodzi do drukarni o 7 rano, a wychodzi z niej o 9 wieczór. Nota bene obiad przynosi mu do drukarni. Jest to typowy przykład gorączkowej pracy powojennych pryncypałów, którzy sądzą, że w ten sposób dogonią w majątku swych kolegów mających zakłady przed wojną. Prawdziwie, ale „biednym” jest wspólnik, który nie jest fachowcem. Zostaje on poprostu w najrozmaitszy sposób różnymi „trickami” oszukiwany.

Nowi pryncypałowie chorują na manję wielkości. Tytułować ich trzeba najuniżeńszymi wyrażeniami, lecz sami odnoszą się do swoich robotników w sposób obraźliwy.

Nowi pryncypałowie nie mają w sobie tej godności, stają się przez swoje niekulturalne postępowanie poprostu śmieszni. W pewnej drukarni w Krakowie, pan taki miał zwyczaj wypłatę robić w obecności obcych ludzi, lub swoich znajomych, wypytując robotników, ile mieli godzin i wypłacając im należytość na rękę! Dużo interwencji było tam, aby panu temu wytłumaczyć, że postępowanie takie jest niewłaściwe i że powinien wypłacać w zamkniętych kopertach. Charakterystycznym rysem nowych pryncypałów jest ich uporczywe patrzenie na ręce robotnikowi; rzecz przed wojną wogóle nienapotykana. W odnoszeniu się do personelu pomocniczego, rekord „towarzystwiego” obchodzenia się wziął pewien powojenny pryncypał. Wyrażenia „stul pysk”, „idź do cholery”, „idź na spacer”, „szmata” — należą do najparlamentarniejszych, które tu można wymienić; inne nie nadają się do wymienienia. Z drugiej strony tenże pan, bardzo czuły na wdzięki niewieście, został raz pewnego schwytany na czułem sam na sam z nakładaczką w... własnej drukarni i to przez własną... żonę. Sprawa pachnęła skandalikiem i wywołała dużo szczerzej uciechy w świecie drukarskim. Nakładaczka zniknęła z drukarni, a właściciel tak skompromitowany wołał nazajutrz każdego pracownika i pracowniczkę do swego biura, zakazując pod groźbą natychmiastowego wydalenia robienia... bajek. Bie-

daczysko, w naiwności swej myślał, że nikt nie wiedział, jak sprawa się przedstawia.

Oto drobne fakty z poczucia etyki i kultury naszych nowych pryncypałów.

Jednym z charakterystycznych rysów tych nowych panów jest ich stałe dążenie do wywoływania konfliktów ze Związkiem.

Nie chcą się pogodzić z istniejącymi i obowiązującymi umowami. Umowy zbiorowe ze Związkiem podpisują, ale ich później nie dotrzymują. Największa ilość konfliktów w ostatnich latach przypada na pryncypałów powojennych. Oczywiście, że zawsze uroczyście zapewniają o swojej niewinności, a dopiero wyroki sądowe na jakiś czas uspakajają ich.

Ustawy rządowe są dla tych nowych panów conajmniej... niezrozumiałe. Np. taki ośmiodzinny dzień pracy, albo urlopy. Z tymi faktami bardzo ciężko przychodzi im się pogodzić.

Maniery nowych pryncypałów, przypominają żywo tych nowobogackich z czasów wojny. Ich traktowanie robotników oraz ich zachowywanie się — nie licujące z ich stanowiskiem — wyrobiły mu też „godną” opinię, tak wśród robotników jakoteż w obcych ludzi.

Robotnicy mogą być dumni, że niejednokrotnie przewyższają tych nowych panów etyką i kulturą.

Junior.

## CZAS PRACY W PRZEMYSŁE POLSKIM I W DRUKARSTWIE.

Kwestja stosowania ośmiodzinnego dnia pracy w przemyśle polskim nie schodzi z porządku dziennego od momentu ukazania się dekretu, a potem ustawy o 46 godz. tygodniu pracy.

Dekret był jednym z najpierwszych dekretów wywołanej Rzeczypospolitej i pochodzi z dn. 23 listopada 1918 roku, zaś ustawa, pogłębiając ów dekret wychodzi 18 grudnia 1919 roku.

Ustawa wprowadza 46 godzinny tydzień pracy we wszystkich gałęziach zatrudnienia, wyluszcza szczegółowo wypadki, w których można czynić odchylenia od tej zasady, przewiduje kary za niestosowanie się do przepisów ustawy. Ustawa polska jest w porównaniu z analogicznymi ustawami większości państw sąsiednich ustawą najlepszą.

Tak wygląda teoria, jakże inaczej niestety przedstawia się rzeczywistość i praktyka.

W kraju największej rozbieżności między prawem pisanym a praktyką życiową, jakim jest niewątpliwie Polska, stosowanie 8 godz. dnia pracy jest może jednym z najlepszych dowodów, stwierdzających istnienie tego rodzaju stanu.

Dotąd fakty gwałcenia na każdym kroku i przy każdej sposobności ustawowego czasu pracy były rzeczą każdemu człowiekowi pracy w Polsce wiadomą, każdy, choćby stykał się z pracą mógł z własnego swego doświadczenia recytować mnóstwo wypadków przekraczania na tem tle.

Atali materiału zebranego razem, z całej Polski, ze wszystkich dziedzin zatrudnienia, dotąd nie mieliśmy. Osłabiło to w dużej mierze siłę wystąpienia klasy robotniczej, zarówno wystąpień o charakterze ogólnie - państwowym, jak i w wypad-

kach ujawnionych tu i owdzie przekroczeń indywidualnych.

Ostatnio luka ta została w znakomity sposób wypełniona, dzięki opracowaniu przez Instytut Gospodarstwa Społecznego obszernego dziełka, traktującego wyczerpująco o „Czasie pracy w przemyśle polskim”.

Autorem powyższej książki jest Stanisław Rychliński; książka zaiste jest oparta na materiale, jaki dostarczyła, przeprowadzona w pierwszym tygodniu ub. roku, Ankieta Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce o czasie pracy w przemyśle polskim”.

Ankieta ta, pierwsza na wielką skalę zakrojona próba ujęcia w ściśle dane cyfrowe czasu pracy w Polsce, dała jak wiadomo całkiem efektowny rezultat... Rozumie się jeśli chodzi o liczbę dostarczonych odpowiedzi, bo jeśli chodzi o obraz stanu faktycznego czasu pracy w Polsce, to ankieta ujawniła rzeczy niezmiernie smutne i wcale dla Polski nie chlubne...

Parę słów o samej ankiecie. Inicjatywa przeprowadzenia odnośnej ankiety wyszła z łona Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Amsterdamie w związku z nowym szturmem na zasadę ośmiodzinnego dnia pracy, jaki międzynarodowy kapitalizm z angielskim rządem Baldwina na czele przypuścił na jesieni ubiegłego roku w Genewie, na jednej z Międzynarodowych Konferencji Pracy.

Chodziło o dostarczenie materiału z całej Europy, udowadniającego w jakim stopniu zasada ośmiodzinnego dnia pracy została wprowadzona w życie, chodziło o wywołanie w międzynarodowej skali żywszego ruchu i zainteresowania wszystkich tą kwestją.

Cel ten w całej rozciągłości osiągnięto! Atak na zasadę ośmiodzinnego dnia pracy odparto, zaś ankieta, we wszystkich krajach w Międzynarodówce Zawodowej zorganizowanych, przeprowadzona została.

Ankieta w Polsce objęła wszystkie najważniejsze gałęzie przemysłu, za wyjątkiem jedynie tylko przemysłu włókienniczego, w której to gałęzi trwał właśnie w momencie przeprowadzania ankiety strajk ogólnokrajowy.

Ogółem uzyskano 903 odpowiedzi, obejmujących 830 zakładów przemysłowych z 124.680 robotnikami, to znaczy uzyskano odpowiedzi bezpośrednio od 20,4% ogółu robotników zatrudnionych w polskim przemyśle.

Skoro uwzględnimy, że jest to pierwsza praca tego rodzaju w kraju o szeregu dzielnic, w których nietylko ruch robotniczy, ale i sam przemysł jest dopiero w zawiązku, należy rezultat ten uznać za dobry, zaś otrzymany obraz za zgodny z polską rzeczywistością.

Ankieta nie dotknęła wcale handlu, wymiany towarów, nie dotknęła rzemiosła, pracy na roli, zaś w bardzo niewielkim tylko stopniu uwzględniła przemysł przetwórczy, specjalnie zaś przemysł spożywczy...

W tych zaś dziedzinach zatrudnienia stan jest najbardziej opłakany.

Acz ustawa o czasie pracy z r. 1919 obejmowała w zasadzie i bezapelacyjnie wszystkie rodzaje zatrudnienia w Polsce, to przecież zasadę tę w tych wyżej wy-



szczególnościach dziedzinach przekreśliło samo państwo, wprowadzając:

w handlu już w r. 1922 dziesięć godzin, zaś w r. 1928 — 12 godzin otwarcia sklepów;

na kolejach państwowych zaś t. zw. współczynniki pracy, zmuszające kolejarzy do pozostawiania na służbie niejednokrotnie i w ciągu 12 godzin na dobę.

Dzięki niedostatecznej inspekcji pracy całe rzemiosło jest faktycznie po za wszelką kontrolę, to też czas pracy w tych warsztatach trwa i przez 16 godzin na dobę.

Nie dużo lepiej jest w przemyśle drobnym i przetwórczym. Inspekcja Pracy mimo dużego stosunkowo postępu w ostatnim roku objęła zaledwo  $\frac{1}{3}$  wszystkich podległych inspekcji zakładów. Od obowiązujących ogólnie przepisów uchylają się w ten sposób wszystkie młyny, wiatraki, rzeźnie, gorzelnie, cukrownie, mniejsze tartaki nawet, garbarnie i t. p. Praca w większości tych zakładów trwa normalnie 12 godzin na jedną zmianę...

Jeśli chodzi o wielki przemysł, to tutaj najlepszą nieraz wolę Inspekcji Pracy paraliżuje stanowisko sądów I i II instancji. W wypadku ujawnionych nadużyć na tle przekroczenia ustawy o czasie pracy sprawę taką Inspektor kieruje do sądu... Jakież jest jednak z tego efekt, gdy sędzia pod pretekstem „nie odstraszenia ludzi od pracy” skazuje wielkie przedsiębiorstwo, za krzyżące nieraz nadużycie ustawy, bardzo często mające miejsce nie po raz pierwszy, na 15, rzadziej na 20 zł. grzywny. Poniżej to tylko autorytet urzędu państwowego i rozzuchwala do niebywałych granic przedsiębiorcę.

W parze z tym objawem idzie pohopność Min. Pracy w kierunku udzielania zezwoleń na prawo przedłużenia ustawowego czasu pracy. Oto np. Min. Pracy w roku 1920 udzieliło takich zezwoleń tylko 32, w roku 1926 już 274, natomiast w ciągu dwu lat ostatnich — w roku 1927 — 559, zaś w roku 1928 — 597. Nie wystarcza to wszystko jednak przemysłowcom. Zezwolenia udzielają oni sobie sami i tak np. w roku 1924 Inspekcja ujawniła 2.212 nadużyć na tym tle, a już w roku 1926 aż 4537.

Nic też dziwnego, że w tej sytuacji ankieta stwierdziła, że:

na **Kresach wschodnich** przeciętny tydzień pracy nie trwa przepisowych 46 godz. lecz godzin 55.1. Zaledwo 31% ogółu zatrudnionych pracuje według ustawy;

na **Górnym Śląsku** 58,1% robotników pracuje dłużej niż 8 godzin na dobę, przy czym różnice w czasie pracy na polskiej i niemieckiej stronie tego samego Śląska są następujące:

na każdym 100 robotników ponad 48 godzin tygodniowo pracowało:

W przemyśle	na polskim Gór. Śląsk.	na niemieckim G. Śl
budowlanym	85,7	17
drukarskim	33,5	4
chemicznym	65,7	15
metalowym	54,9	28

Do tego należy dodać, że i płace robotnicze na polskim Górnym Śląsku są znacznie gorsze niż na niemieckim...

Nie lepszy obraz widzimy, skoro weźmiemy pod uwagę gałęzie przemysłu w całym kraju.

Według rezultatów ankiety stan ten wygląda następująco:

Przeciętny tydzień roboczy trwa:

w górnictwie . .	50,2 godzin
w hutnictwie . .	50,8 "
w przem. metalow.	47,7 "
w prz. mineraln. .	50,4 "
w prz. chemicznym	48,3 "
w prz. drzewnym	54,9 "
w prz. budowlanym	51,6 "
w prz. graficznym	47,0 "
w prz. szewskim .	54,9 "
ogółem w całym	

przemysłu polskim . . 49,6 "

W ten sposób Polska w tabeli, sporządzonej przez Międzynarodową Federację, zajmuje jedno z najostatniejszych miejsc co do przestrzegania obowiązującego ustawodawstwa.

W zacytowanym wyżej zestawieniu uderza dobry stan pod tym względem całego przemysłu graficznego.

Ankieta wykazała, że w całym przemyśle graficznym polskim 81,5% ogółu objętych przez ankietę drukarzy pracuje ustawową ilość godzin w tygodniu. Jest jednak dużo odpowiedzi od zakładów całkiem drobnych i t. zw. „bezkondycyjnych”. To też rezultat ankiety trzeba raczej uważać za zgodny z rzeczywistością, za odpowiadający stanowi faktycznemu i w tej dziedzinie zatrudnienia.

Drukarze więc stanowią zaszczytny i jedyny wyjątek w smutnym obrazie polskiej rzeczywistości, co do przestrzegania czasu pracy. Nie mamy jeszcze powodów do entuzjazmu. Jak np. wyżej załączone zestawienie czasu pracy drukarzy na G. Śląsku wykazało, po polskiej części Śląska na każdym 100 drukarzy ponad 48 godzin na tydzień pracuje 33,5 przeciętnie, a w Niemczech tylko 4. Przed przemysłem graficznym i pod tym względem szmat drogi do dokonania. Bądź co bądź drukarze przodują już dziś b. poważnie całej klasie robotniczej Polski pod tym względem.

Autor omawianej książki, St. Rychliński, analizując przyczyny tego stanu, dochodzi do wniosku, że najważniejszą tego przyczyną jest krzepki i jednolity już — jak na polskie stosunki — nasz związek zawodowy...

Winniśmy to sobie dobrze zapamiętać.

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ W POLSCE ODRODZONEJ.

Ruch spółdzielczy, jako ruch gospodarczego usamodzielnienia szerokich mas ludności odegrał swą wybitną rolę przy budowie wewnętrznej niepodległości narodu za czasów niewoli. Pomimo prześladowań bezpośrednich, bądź celowych pośrednich ograniczeń potrafił on w wielu dziedzinach życia społecznego i gospodarczego ludności stworzyć prawdziwie cenne wartości materialne i moralne.

Spółdzielczość kredytowa i osadnicza (spółki parcelacyjne) w byłym zaborze pruskim przy pomocy zgromadzonych oszczędności polskiego ludu rolniczego i robotniczego (wychodźstwo z Nadrenji i Westfalji)) potrafiła postawić skuteczną

tamę eksterminacyjnej polityce kolonizacyjnej rządu pruskiego, wzmocnić polski stan posiadania po miastach i wsiach i wyemancypować gospodarczo polskie warstwy ludowe tej dzielnicy.

W Małopolsce spółdzielnie kredytowe obu typów (Towarzystwa zaliczkowe i spółki oszczędności i pożyczek) wyzwoliły ludność wiejską od straszliwej lichwy i przyczyniły się w znacznym stopniu do usunięcia słynnej nędzy ze wsi małopolskiej.

W b. zaborze rosyjskim spółdzielnie spożywców potrafiły zorganizować liczne masy ludu wiejskiego i robotników, przyczyniając się do usamodzielnienia gospodarczego i uświadomienia społecznego tych warstw.

We wszystkich jednak zaborach rozwój spółdzielczości polskiej walczyć musiał z trudnościami, stwarzanymi bądź bezpośrednio przez rządy zaborcze, bądź też wynikłymi z eksploatacji ekonomicznej i ucisku politycznego kraju przez rządy zaborcze.

Odzyskanie niepodległości stanowiło i dla polskiego ruchu spółdzielczego całkowity przełom. Zupełna swoboda zrzeszania się, życzliwy stosunek czynników rządowych i samorządowych, postępowe ustawodawstwo, możność skoncentrowania wysiłków na całym wielkim obszarze Rzeczypospolitej — stworzyły dla ruchu spółdzielczego zupełnie nowe i szerokie widnokręgi i dały znakomitą podniechęć do rozwoju. Rozwoju tego nie byłoby w stanie powstrzymać niezmienne trudne warunki, w jakich znalazła się Polska łącznie z całą Europą, w szczególności zaś tak zgubna dla normalnego funkcjonowania życia gospodarczego inflacja i dewaluacja pieniądza.

Cały kraj pokrywa się siecią zdrowych i żywych komórek gospodarczych, które zablizniają rany organizmu społecznego po wielkiej wojennej zawierusze, tworzą i podsycają bujne, zdrowe życie gospodarcze i społeczne narodu.

Tak, jak ruń zielona na wiosnę okrywa ziemię, tak spółdzielnie pokryły Polskę, całą po odzyskaniu niepodległości. I tak, jak słońce wiosenne potrzebne jest roślinności do życia i wzrostu, tak słońce niepodległości konieczne było i jest dla wzrostu i rozwoju spółdzielczości polskiej.

Oto kilka liczb (wielką ilością nie chcemy nużyć czytelnika) wskazujących zadziwiający wzrost spółdzielczości polskiej od czasu odzyskania niepodległości. Dane te obejmują Spółdzielnie Spożywców: W roku 1913 liczono 350 spółdzielni z 56.000 czł., w 1918 r. — 540 spółdz. z 76.000 czł., w 1926 r. — 2302 spółdz. z 777.091 czł.

Spółdzielnie rolniczo-handlowe: W 1914 roku — 89 spółdz. z 13.178 czł., w 1918 r. — 120 spółdz. z 32.582 czł., w 1926 r. — 282 spółdz. z 101.453 czł.

Spółdzielnie mleczarskie: w 1914 r. — 331 spółdz. z 31.833 czł., w 1918 r. — 120 spół. z 20.759 czł., w 1926 r. — 732 spółdz. z 110.563 czł.

Wreszcie spółdzielnie różne (mieszkanio-budowlane, wytwórcze i t. p.) które poprzednio u nas prawie nie istniały w 1926 r. pojawiają się w ilości 313 z 62.741 członków.



Jedynie spółdzielnie kredytowe nie potrafiły jeszcze otrząsnąć się ze skutków inflacji i odbudować do poziomu przedwojennego. I one jednak od czasu stabilizacji walutowej wykazują szybki wzrost i intensywny rozwój. Wskazują nam na to dane ostatnich dwóch lat, za które posiadamy statystykę:

W roku 1925 liczono 2.923 spółdzielni kredytowych z 481.381 członkami, w roku 1926 — 3.160 spółdz. kred. z 773.692 czł.

Ogółem rozwój spółdzielni od czasu odzyskania niepodległości tak się przedstawia w porównaniu z okresem niewoli:

W roku 1911-1913 było spółdzielni 4.160 z 1.815.366 członkami; w 1918 r. — 4.641 spółdz. z 1.319.725 czł.; w 1926 r. — 6.589 spółdz. z 1.825.540 czł.

Liczby te dla 1926 r. obejmują, jak to już zaznaczyliśmy, jedynie spółdzielnie należące do Związku i to te tylko, które nadesłały pełne sprawozdania. Ogólna lista spółdzielni zarejestrowanych w Polsce wynosiła w 1928 wedle danych Państwowej Rady Spółdzielczej 16.349, w tem związkowych 8.857. Należy jednak brać pod uwagę, że bardzo wiele zarejestrowanych spółdzielni niezwiązkowych bądź przestało istnieć bez wykreślenia się z rejestru, bądź wogóle nie rozpoczynało działalności. Śmiało jednak przyjąć można, że ilość spółdzielni w Polsce w r. 1928, t. j. ostatnim, za jakie posiadamy statystykę, wyniosła ponad 15.000 z przeszło 3 milionami członków.

Jeżeli spojrzymy na wspianą rozwój spółdzielczości w Polsce niepodległej, na jej bujny rozwój i pęd do nowego życia, wtedy dopiero uprzytomnimy sobie, jak wielką rolę spółdzielczość odgrywać może w walce o wyzwolenie ekonomiczne proletariatu miast i wsi. Potrzeba jednak, by proletariąt brał czynniejszy udział w ruchu spółdzielczym niż dotychczas; potrzeba, by każdy zorganizowany zawodowo robotnik był czynnym członkiem miejscowej spółdzielni robotniczej.

### KONSOLIDACJA RUCHU ZAWODOWEGO.

Klasowy ruch zawodowy, jak to wynika ze sprawozdań złożonych na IV Zjeździe przedstawicieli Zw. Zaw., w ciągu ubiegłych 10 lat znakomicie się rozwinął a szczególnie wzmocnił się wewnętrznie.

I Zjazd w 1929 roku to był właściwie pierwszy krok na drodze połączenia się i wspólnej działalności istniejących wówczas zawodowych robotniczych organizacji w świeżo oswobodzonych i niezupełnie jeszcze połączonych dzielnicach Polski.

W roku 1919 liczono 7 związków centralnych, 31 zw. dzielnicowych i 20 lokalnych. W r. 1924 znajdujemy 22 centrale, 6 związków dzielnicowych i 4 lokalne. W roku 1928 stowarzyszenie liczy 27 centralnych związków, 2 dzielnicowe i jeden lokalny.

W ciągu 10 lat robotniczy ruch zawodowy w Polsce zjednoczył się; zamiast 7 central mamy 27; zamiast 31 związków dzielnicowych pozostało jeszcze 2, a z 29 związków lokalnych wegetuje jeszcze tylko jeden. Za to liczba oddziałów wzrosła z 653 do 1753.

Jeżeli chodzi o liczbę członków, to w końcu roku 1919 liczono 255 tys. zorganizowanych zawodowo robotników, w roku 1922 — 446 tys.; w następnych latach liczba zorganizowanych zmniejsza się. Wpłynęły na to dwie przyczyny: kryzys bezrobocia, który zawsze ujemnie oddziałował na liczbę członków, gdyż odpadają bezrobotni lub częściowo zatrudnieni; druga przyczyna zmniejszenia się liczby zorganizowanych — to wprowadzenie dokładnych obliczeń członków. Na początku liczono w przybliżeniu. Tak np. nasza drukarska centrala podawała, że ma zorganizowanych 12.000, a rzeczywistość było wówczas około 4.000 tys. Z wyżej wymienionych powodów liczba zorganizowanych spadła do 222 tys. Lecz od r. 1920 widzimy stały wzrost i dziś już Stow. Zw. Zaw. liczy 300 tys. Mamy więc nie tylko skonsolidowanie się ruchu zawodowego lecz również i liczebny wzrost.

Dane powyższe uzupełnić należy jeszcze i tem, że w roku bieżącym do Stowarzyszenia Zw. Zaw. przystąpiły ukraińskie związki zawodowe.

Stopniowy rozwój ruchu zawodowego i jego wewnętrzna konsolidacja nie pozostały bez wpływu na moralną fizjonomję centrali.

W r. 1919 na Zjeździe radziliśmy jak się złączyć, pod jakimi hasłami prowadzić wspólną pracę. W r. 1925 na III Zjeździe zastanawiano się nie tylko nad sprawami organizacyjnymi, przyczem uznano za niezbędne tworzenie związków, obejmujących całą gałąź danego przemysłu w Polsce, organizowanie kobiet i młodzieży, zbieranie funduszy strajkowych; lecz równocześnie wypowiedziano się w sprawach politycznych i gospodarczych, żądano podniesienia zdolności konsumpcyjnej ludności pracującej, t. j. możliwie najwyższych zarobków i najniższych cen na towary i produkty; zażądano przestrzegania ustaw robotniczych, szczególnie 8-godzinnego dnia pracy, żądano dalszej rozbudowy ustawodawstwa robotniczego, nadzoru nad emigracją robotniczą i obrony przed wyzyskiem emigrantów; poruszono jeszcze wiele innych spraw, których tu wymienić nie będę. Chcę tylko podkreślić, że na III Zjeździe organizowani robotnicy czuli już swą siłę i występowali z żądaniami do rządu, do państwa. Jednak na III Zjeździe Stowarzyszenie nie było jeszcze jednolite wewnętrznie. Delegaci podzieleni byli na III grupy: przedstawicieli klasowego ruchu zawodowego, żydowskiego i komunistycznego. Pierwsi rozporządzali w przybliżeniu 2/3 gł., komuniści mieli coś około 15 reprezentantów a związki żydowskie około 30.

Dalszy rozwój ruchu zawodowego od 1925 do 1928 r. wykazuje wielki postęp na polu konsolidacji. Komuniści stracili swe wpływy w zorganizowanych szeregach. Ruch zawodowy żydowski zlewa się z ogólno-krajowym ruchem; towarzysze żydzi należą do związków polskich, gdzie mają odrębne sekcje. Jedynie w kilku zawodach, między innymi u drukarzy, metalowców, istnieją odrębne żydowskie związki, liczba ich członków jest nieznaczna.

Skonsolidowanie i wzmocnienie ruchu zawodowego wywarło wpływ na obrady IV

Zjazdu. Opozycja komunistyczna była pozbawiona wszelkiego znaczenia. Istnieje w Stowarzyszeniu jedynie dlatego, że ów opozycyjny związek spełniał wszystko to, co statut, uchwały Zjazdów lub polecenia Kom. Centr. wskazywały.

Przedstawiciele ruchu zawodowego żydowskiego naogół zgodnie występowali z większością. W obradach nie widać było podziału na jakieś grupy, wzajemnie się zwalczające. Obradujący tworzyli jedno ciało, zajęte jaknajlepszym rozwiązaniem zagadnień, wynikających z porządku dziennego. Podkreślić zwłaszcza należy jedność Zjazdu, gdy mowa była o obronie demokratycznych urządzeń państwowych, świadcząc, że proletariąt je ceni i w obronie ich walczyć będzie.

Zarówno wzrost liczebny związków jak i wewnętrzna konsolidacja stanowią dobrą wróżbę na przyszłość. Związki zawodowe właśnie dzięki swej jedności stanowią poważną siłę, z którą rząd i przedsiębiorcy liczą się. Spodziewać się należy, że dalszy rozwój ruchu zawodowego pójdzie po dotychczasowej linii, zwiększy liczbę zorganizowanych, skuje wzajemną solidarność poszczególne zawody. A wówczas znaczenie związków i ich praca nad polepszeniem bytu mas robotniczych znakomicie będzie ułatwiona.

### RZADKA UROCZYSTOŚĆ.

w 70-lecie pracy zawodowej i w 50-lecie kierownictwa pierwszej drukarni związkowej

kol. ALBINA TODSCHINDLERA.

Dnia 29 czerwca b. r. odbyło się we Lwowie skromne, ale serdeczne i wiele mówiące święto. W dniu tym kol. Albin Todschindler obchodził 70-lecie pracy zawodowej, w tem 50 lat pracy jako kierownik drukarni koleżeńskej, Pierwszej Drukarni Związkowej.

Święto miało charakter oficynowy. Jubilat ani słyszeć nie chciał o jakimś większym święcie i zastrzegł się stanowczo przeciw obchodowi publicznemu. Był on zawsze skromnym, jak zresztą skromnymi są ludzie pracy.

Kol. Albin Todschindler urodził się we Lwowie dnia 1 marca 1845 r. Jako 14-letni chłopczyzna wstąpił w r. 1859 do ówczesnej drukarni rządowej na praktykę, gdzie wypisał się na składacza 2 kwietnia 1864 r.

I zaraz w pierwszych dniach po wypisie przystępuje do organizacji drukarzy „Wzajemna Pomoc”. Starsi koledzy, poznawszy chęć jego pracy, wzięli go między siebie i odrazu zaprzęgnęli do roboty organizacyjnej. Już w pierwszym roku należenia do „Wzajemnej Pomocy” obdarzono go funkcją kontrolera, którą spełniał sumiennie przez lat kilka.

Kiedy w r. 1868 przodkowie nasi przystąpili do opracowania cennika drukarskiego, Todschindler wszedł do komisji cennikowej z Ant. Mańkowskim, Sarnikiem, Ferdinandim, Baylim, Motylewskim i Antoniewiczem. Komisja ta opracowała pierwszy cennik, który był fundamentem cenników przyszłych.

Do Komitetu, który miał wprowadzić w życie „Towarzystwo Postępowe”, wybrano również Todschindlera. Komitet opracował statut, a po jego zatwierdzeniu



21 października 1869 r., odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie, na którym do Zarządu wszedł Todschildler, piastując funkcję bibliotekarza.

Po rozwiązaniu przez władze ówczesne „Towarzystwa Postępowego” 31 grudnia 1872 r. za organizowanie strajku, już w kwietniu postanowiono założyć nowe stowarzyszenie pod nazwą „Postęp”. Jednym z założycieli „Postępu” był kol. Todschildler.

I wiele dat pracy organizacyjnej Todschildlera możnaby przypomnieć.

Lecz największą część pracy i życia swego oddał Todschildler 1-szej Związkowej Drukarni.

Drukarnia Związkowa powstała 1-go stycznia 1873 r. (właściwie 7 lipca 1872 r., bo w tym dniu odbyło się pierwsze zgromadzenie założycieli). Powstała ona z inicjatywy kierowników organizacji drukarzy, między którymi był Todschildler.

Drukarnia Związkowa w myśl projektu założycieli miała być również warsztatem pracy dla tych kolegów, których pryncypałowicie bojkotowali za ich robotę organizacyjną.

Pierwszym dyrektorem drukarni był przewodniczący „Towarzystwa Postępowego” kol. Ant. Trompeteur, następnie kol. Ant. Mańkowski, a kiedy go aresztowano za agitację socjalistyczną, objął dyрекcję kol. Todschildler, dnia 15 czerwca 1879 r.

Todschildler, oddawszy, się całkowicie kierownictwu drukarni, postawił ją na odpowiedniej wyżynie. Z małej drukarni rozrosła się ona w jeden z największych zakładów drukarskich we Lwowie, ma własny wspaniały gmach, zbudowany dla swych celów, nowoczesne urządzenia, nowe maszyny, wielki dobór czcionek i t. p. Pracuje w niej cały zastęp robotników i robotnic.

Ale i poza pracą w drukarni Todschildler oddawał nam niemałe przysługi. Będąc z czasem członkiem Gremjum (zast. przewodniczącego), zasiadając we wspólnych komisjach cennikowych, w sądzie rozjemczym i w różnych komitetach, nie zapominał o tem, że w pierwszym rzędzie ma bronić tych, z pośród których wyszedł. Jego powaga, jego słowo — ważyły na szali. Nie dopuszczał do konfliktów, był sprawiedliwym, czynił ustępstwa, bronił postanowień cennika, czem nieraz zrażał sobie członków Gremjum, a za to zyskiwał poważanie i szacunek towarzyszy.

Na stanowisku dyrektora Drukarni Związkowej pozostaje Jubilat bez przerwy od r. 1879 po dzień dzisiejszy. Życzymy mu, ażeby długo jeszcze dzierżył to berło w swej silnej, chociaż spracowanej dłoni.

Cześć jubilatowi!

## DO KOLEGÓW Z MAŁYCH MIEJSCOWOŚCI

My, zorganizowani drukarze większych ośrodków, rozumiemy, że życie, jakie wiodą drukarze w prowincjonalnych dziurach, jest nadzwyczaj ciężkie. Są oni skrupowani trudnością znalezienia pracy; w miejscowości, gdzie są dwie lub trzy drukarnie, znaleźć pracę jest trudniej, niż tam, gdzie drukarni jest kilkadziesiąt. Następnie trudno im jest występować w obronie warunków pra-

cy, gdy nie tworzą na miejscu zawodowej organizacji. A praca w takim małym miasteczku jest ciężka, gdyż brak jest potrzebnych urządzeń technicznych i materiałów.

Warunki są ciężkie — to nie upoważnia niezorganizowanych małomiasteczkowych drukarzy do masowej dezercji ze swych stron rodzinnych do większych miast w celu poprawy bytu.

Przedewszystkiem taki uciekinier pozwala właścicielowi drukarni przyjąć na opuszczone miejsce świeżego ucznia; a więc traci się tu jedno miejsce do zarobkowania.

Niezorganizowany przybywa do dużego miasta i z reguły stroni od Związku, szuka pracy na swoją rękę; znajduje ją w drukarniach niecennikowych lub niezorganizowanych za niską cenę. W ten sposób wyrządza krzywdę tym kolegom, do których przybył, gdyż obniża zarobki, utrudnia działanie miejscowej organizacji. Sam zaś żadnej poprawy bytu nie osiąga, gdyż właściciel takiego zakładu potrafi go wyżyłować.

Nic dziwnego, że miejscowi patrzą na przybyłego jak na intruza, który im zawadza. I wiele wody upływa, nim taki przybyły trafi do organizacji, przestanie szkodzić.

Rozumiemy, że większe miasta przyciągają do siebie, nie dążymy do tego, by zamykać prowincjałów w ich małych miasteczkach; uznajemy prawo do życia dla wszystkich. Chodzi nam jedynie o to, by przybywający z prowincji nie obniżali warunków pracy, nie niszczyli naszych zabiegów organizacyjnych.

Koledzy na prowincji powinni się zastanowić nad swym losem. Przedewszystkiem powinni na miejscu starać się poprawić warunki pracy zapomocą organizacji. Powinni tworzyć oddziały Związku i przy pomocy centralnej organizacji zdobywać sobie coraz lepsze warunki bytu. Wówczas na miejscu będą mieli znośne życie i nie będą potrzebowali tułać się po świecie. Ze szkodników przeobrażą się w sojuszników organizacyjnych.

K. GL

## Z MIĘDZYNARODOWEGO ZJAZDU WŁAŚCICIELI DRUKARŃ.

W kwietniu podczas 8-ej wystawy graficznej w Londynie odbył się III Międzynarodowy Zjazd Właścicieli Drukarni.

Właściciele drukarni od lat kilku dążą do utworzenia własnej Międzynarodówki. Przychodzi to im dość trudno. Dlatego o zjazdach tych do prasy niewiele się przedostaje.

Zjazd w Londynie zgromadził około 500 przedstawicieli z różnych państw, z czego połowę stanowili Anglicy. Polskich przedsiębiorców drukarskich reprezentował p. Pawłowski z Poznania. Głównym punktem obrad było nawiązanie bliższych stosunków pomiędzy organizacjami właścicieli drukarni w Europie i w Ameryce. Na zjeździe przedłożono wyczerpujące dane o stanie przemysłu w każdym kraju ze specjalnem uwzględnieniem danych co do organizacji robotniczych.

Przewodniczący Zjazdu, prezes Związku Wł. Drukarni w Anglii, w swem powitalnem przemówieniu podkreślił, że od I-go Zjazdu w 1923 praca nad utworzeniem Międzynarodówki właścicieli idzie naprzód. Na zjeździe w Kolonii nawiązano stały kontakt pomiędzy poszczególnymi

organizacjami. Zjazd obecny powinien uchwalić administracyjne podstawy.

Na początek należy utworzyć biuro informacyjne, któreby służyło jako łącznik pomiędzy poszczególnymi organizacjami oraz wydawało biuletyny o warunkach pracy w różnych krajach. Koszty takiego biura wyniosą około 24.000 marek niem., z czego 14.000 wpłaca Anglia, Niemcy, Ameryka i Francja; resztę pokryją pozostałe kraje.

Plan ten w zasadzie został przyjęty, choć są przewidywane trudności w znalezieniu potrzebnych funduszy.

Napotkano dużo trudności do wyznaczenia miejsca, gdzie znajdować się ma siedziba powstającej instytucji. Żadna organizacja nie chciała przyjąć na siebie pracy, wynikającej z prowadzenia biura. Pod naciskiem Zjazdu Anglicy zgodzili się przyjmując ją u siebie, ale tylko tymczasowo, dopóki następny zjazd nie ustali siedziby.

Z przebiegu obrad oraz z dotychczasowych prac wynika, że właściciele drukarni chcą się zjednoczyć międzynarodowo, lecz nie chcą poświęcić temu celowi czasu, pracy, a nawet środków. Dlatego od r. 1923 niewiele dokonali.

## WŁADYSŁAW THEODORCZUK

Pionier drukarstwa krakowskiego.

Władysław Theodorczuk urodził się 25 kwietnia 1872 w Czerniowcach, stolicy Bukowiny, dziś przynależnej do Rumunii. Syn proletariusza, z matki Polki, wstąpił do praktyki do drukarni w Czerniowcach. Na towarzysza wypisany został 14 lutego 1889 r. W Czerniowcach mieścił się znaczny odsetek ludności niemieckiej, to też drukarstwo tamtejsze wzorowane na niemieckim stało na dość wysokim poziomie. Po przepracowaniu kilku lat poczęło być za ciasno Theodorczukowi w mieście rodzinnem. Udał się w podróż. W owym czasie podróżowanie dla nauczania się czegoś było wśród drukarzy bardzo rozpowszechnione. Międzynarodowa wzajemność Związków drukarskich umożliwiała każdemu drukarzowi podróżowanie „per pedes apostolorum”. Organizacje drukarskie dawały każdemu podróżującemu, tak, jak i dzisiaj, tzw. „viaticum” tj. zapomogę podróżną. Zwiedził Theodorczuk Austrię i Szwajcarię, w drodze powrotnej zatrzymał się w r. 1895 w Krakowie. Tu szczęśliwym zbiegiem okoliczności stanął do pracy do Drukarni Narodowej, mieszczącej się wówczas w domu, gdzie obecnie mieści się Kino „Wanda”. Właściciel N. Telz, pragnąc wprowadzić nowe metody pracy, angażował także siły zamiejscowe.

Sprowadzał też p. Telz nowe komplety czcionek i ozdóbek. Była to epoka naśladownictwa w drukarstwie różnych stylów a więc rokoka, baroku, japońszczyzny i innych kierunków w sztuce. Niełatwą to było rzeczą, mimo wzorów zastosowania ornamentów, dostarczonych przez czcionkolejarnie, z mnogich, w setki idących figur, zestawiać obwódkę. Theodorczuk zdawał sobie sprawę, że rzeczy pięknych nie robi się na kolanie. Nie spiesząc się, obmyślał artystyczne zestawienie układu. W tym samym czasie puszcza pierwsze pędy kierunek, zwany „Secesją”. Kierunek ten stosował ornamenta w połączeniu z linią.



Fantazja artystyczna Theodorczuka zabłysła w całej pełni. Rzeczy jego z owych czasów są wdzięczne, oryginalne, w drukach dla celów reklamy znacząco rozmach. Kiedy w r. 1896 Ludwik Szczepański rozpoczął wydawnictwo „Ilustracji Polskiej”, z której później wyłoniło się literackie czasopismo „Życie”, Theodorczukowi przypadło w udziale złożenie prospektu, metrapażowanie pisma i t. p.; w prospekcie „Ilustracji” pojawiły się reprodukcje rysunków Wyspiańskiego. Było to, zdaje się, pierwsze zetknięcie się Wyspiańskiego z drukarstwem. Od tego czasu datuje się współpraca grafika-rzemieślnika Theodorczuka z artystą-grafikiem. Wyspiański kilkoma kreskami szkicował ustawienie wierszy lub zdobnika, a Th. myśl artysty ucieleśniał. Wybór czcionki, zestawienie układu, rozmieszczenie klisz, to było pracą Th., w której dobre wykształcenie techniczne szło w parze ze smakiem artystycznym. Przez „Życie” zetknął się Th. także z innymi grafikami polskimi: Procajłowiczem, Sichulskim, później Bukowskim i in., którzy tak wybitnie rozwinięli polską grafikę. Obcuje z nimi, pojął Th., że należy wprowadzić do drukarstwa polskiego pierwiastki rodzime.

Sława T. jako utalentowanego drukarza tak była ugruntowana, że drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, pomna, że jako Instytucja publiczna, w pierwszym rzędzie powołana jest do szerzenia kultu dla Pięknej książki, zaangażowała Th. jako pracownika specjalistę. Z drukarni Uniwersyteckiej poczęły wychodzić druki, na których znać było „łwi pazur” Th. Księgarnia Polska we Lwowie drukuje tamże szereg wydawnictw, także Wyspiański tłoczy tam swoje utwory. W ładnej szacie, obmyślonej przez Theodorczuka, ukazują się dzieła Kasprówicza, Konopnickiej, Akademii Umiejętności itp. Kiedy w r. 1900 drukarze krakowscy urządzają obchód 500-lecia urodzin J. Gutenberga, Theodorczuk na rozpisany konkurs na układ księgi pamiątkowej zdobywa I-szą nagrodę, projektując rzecz piękną i oryginalną, będącą godnym uczczeniem rocznicy urodzin mistrza. Th. nie zasklepił się ze swoimi wiadomościami, lecz starał się o wykształcenie ogółu pracowników w drukarstwie. Rozpoczął wydawnictwo literatury zawodowej. W r. 1901 wydał przy współpracy kilku kolegów Kalendarz drukarski, w którym pojawił się szereg artykułów zawodowych i organizacyjnych. Th. brał także żywy udział w ruchu zawodowym i społecznym, był przez szereg lat kasjerem, później przewodniczącym krakowskiej organizacji drukarzy, oraz założycielem istniejącej jeszcze obecnie „Lutni Robotniczej”.

W tymże czasie zainicjował Theodorczuk kursy dokształcające dla pracowników drukarskich, na których wykładał teorię układu akcydensowego. Gdy zwiedził wystawę wszechświatową w Paryżu, po powrocie wygłosił wykład w stowarzyszeniu, zaznajamiając obecnych z postępem techniki drukarskiej. Po raz pierwszy oglądali drukarze krakowscy części składowe maszyn do składania.

Th. był ideałem instruktora. Dzięki swym poglądom społecznym (Th. był przekonany socjalistycznych, oraz hołdował abstynencji i jarstwu) widział on w podległym sobie u-

czniu przyszłego kolegę, którego należy odpowiednio zawodowo wykształcić, budząc w nim zamiłowanie do obranego zawodu. Z czasem Theodorczuk uzyskał koncesję na drukarnię. Dzięki temu mógł on się usamodzielniać. Współ z właścicielem składu papieru Aleksandrowiczem otwiera drukarnię przy placu Matejki w Krakowie (gdzie obecnie znajduje się Bank Polski). Tam otwiera się dlań szersze pole działania. Sprawdza nowe typy czcionek, stosuje na szeroką skalę druk linoleotypowy, umożliwiając zdobienie druków w stylu swojskim. Gdy drukarnia Theodorczuka przeniosła się na ul. Zieloną, twórczość Theodorczuka mogła się rozwinąć w całej pełni. Wszystko, co opuszcza oficynę Wł. Th. jest wzorowe. „Życie” (wówczas pod redakcją Stanisława Przybyszewskiego, ukazuje się w oryginalnej szacie. Współ z literatami i artystami „Młodej Polski” rozpoczął Th. wydawanie artystycznego czasopisma satyrycznego „Liberum Veto”, które stało się organem satyrycznym walczącym z „mydlarzami” i wstecznikami młodych literatów i malarzy. Punktem zbornym braci artystycznej była cukiernia Jana Michalika (dziś Cukiernia lwowska) przy ul. Florjańskiej w Krakowie.

W drukarni swojej rozpoczął Theodorczuk wydawnictwo pierwszego pisma, poświęconego sztuce drukarskiej p. t. „Poradnik Drukarski”. Ukazało się 10 numerów. Przez odpowiednio dobrane artykuły i konkursy szerzył Th. zamiłowanie dla sztuki w drukarstwie.

Pismo okazało się oczywiście deficytowe tak, że Th. musiał zaprzestać wydawania pożytecznego miesięcznika. Po wycofaniu się spółnika Aleksandrowicza wstępuje do drukarni Th. jako współnik AL. Ripper. Z czasem Th. występuje z drukarni A. Rippera (od tej firmy obecnie prowadzonej i zakłada za staraniem Ignacego Daszyńskiego Drukarnię Ludową. W tej drukarni nie było mu dane dłużej pracować. Wycofał się chwilowo z drukarstwa. Z czasem objął kierownictwo drukarni we Lwowie.

Nieprowadzenia życiowe wepchnęły mu broń samobójczą do ręki w mieście Jarosławiu. Jego szeroki gest artysty nie mógł się pogodzić z szarym życiową, gdzie króluje miernota i panuje groszorbstwo. Pozostała po nim pamięć jako o idealistcie i miłośniku piękna w życiu i sztuce.

H. Taubman.

## POŁOŻENIE GOSPODARZE KRAJU.

Miesiące wiosenne przyniosły nowe odprężenie w sytuacji gospodarczej, wytworzonej na skutek niezwykle ostrej zimy. Odprężenie jednak trwało krótko i obecnie jesteśmy znowu świadkami systematycznego pogarszania się sytuacji. Nawet sferę rządową tak optymistycznie zapatrującą się do niedawna na położenie, zaczynają wymieniać tajemnicze słowo „kryzys” (wywiad naczelnika wydziału Fabierkiewicza w „Kurierze Porannym”).

Jak już wspomniano w ostatnim przeglądzie, przeżywają kryzys: przemysł garbarski, włókienniczy w Łodzi, budowlany. Obecnie przerzuca się kryzys i na przemysł metalowy, co pozostaje w związku z wstrzymaniem inwestycji rządowych i samorządowych. A jednak ogólna liczba bez-

robotnych nie wzrosła, co pozostaje w związku z tem, iż dobre pogody sprzyjają pracom na roli, przy robotach budowlanych i publicznych. Z chwilą jednak, gdy te roboty się skończą, bezrobocie ujawni się z całą siłą. O ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane zewnętrzne okoliczności, oczywiście sprzyjające, należy się liczyć z tem, iż jesień—zima 1929/30 będzie dla masy robotniczej bardzo ciężką.

Oczy wszystkich zwrócone są obecnie na rolnictwo, ponieważ o pożyczkach zagranicznych nikt już poważnie nie myśli, więc cała nadzieja w rolnictwie. Zbiory zapowiadają się nieźle, rząd granice na oścież otworzył, pozostaje więc tylko kwestia cen. Ceny kształtują się w dalszym ciągu, przynajmniej dla żyta, bardzo niepomyślnie. Zwyczaj cen pszenicy, zdaje się, również przeżyje.

Okazuje się zatem, iż kryzys w dziedzinie produkcji zbożowej nie był zjawiskiem przejściowym.

Inaczej w dziedzinie produkcji trzody chlewnej, bydła, masła, jaj itd. Tu obserwujemy ostatnio znowu tendencje zwykłe, co może mieć duże znaczenie dla rozwoju małych i średnich gospodarstw. Niestety są one o tyle słabo zorganizowane, iż zysk ugrzęźnie w rękach pośredników, którzy np. w eksporcie trzody chlewnej mają nawet monopol.

Polityka gospodarcza rządu idzie obecnie całkowicie po linii wskazań prof. Krzyżanowskiego. Rząd ogranicza, a nieraz zupełnie wstrzymuje inwestycje, zamierza w roku przyszłym zmniejszyć budżet o 200 milionów złotych, aby móc zmniejszyć obciążenia podatkowe wielkiego przemysłu i handlu, słowem chce poprawić „stosunek kapitału obrotowego do zakładowego”. Równocześnie stara się pozyskać obcych kapitalistów nawet za cenę oddania monopolu w podstawowej dziedzinie życia gospodarczego (Harriman), własnym kapitalistom przywraca tajemnice handlowe, znosi 10% podatek od kapitałów, a nawet zamierza ponoć znieść wogóle podatki od kapitałów i rent.

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy”

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

### Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Dn. 16/VI r. b. wybuchł zatarg w Drukarni „Grafia” w Krakowie z powodu nieprzebrania umowy cennikowej, zwłaszcza w stosunku do personelu pomocniczego i płacenia temuż niższych stawek, niż to przewiduje tabela płac, jak również niepłacenia za godziny nadliczbowe dodatku 50% i 100%, przyjmowanie personelu pomocniczego poza Biurem. Ponieważ interwencje nie odniosły pożądanego skutku, wybuchł w tej drukarni strajk dnia 16 czerwca br. w obronie dotychczasowych zdobycz. Dlatego zamieszczamy w „Wiadomościach Graficznych” ostrzeżenie przed przyjazdem do wyżej wymienionej drukarni Kolegów z innej miejscowości.

### Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

W dniu 25 czerwca odbyło się roczne walne zebranie członków Oddziału Lwowskiego w sali „Ogniska” z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Rocznej Waln. Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Zarządu za rok 1928, 3) Sprawozdanie kasowe za rok 1928, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Wybory: przewodniczącego, tegoż zastępcy sekretarza, skarbnika, i 10 członków



wydziału, 5 zastępców, 3 czł. komisji rewizyjnej, 5 czł. sądu polubownego i 3 zastępców; b) Sprawozdanie delegata na IV Kongres Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie; 7) Wnioski i interpelacje.

Protokół odczytano i przyjęto bez zmiany. Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu zdał w ogólnych zarysach kol. Kusyk.

Skarbnik kol. Marjan Pietruszka zdał szczegółowe sprawozdanie kasowe, przyczem wspominał o zaleganiu z wkładkami tak drukarzy, jakoteż i Sekcji Personelu Pomocniczego oraz Sekcji Intrologatorów, apelując do nadpłacania tychże.

Tak sprawozdanie z działalności, jakoteż i kasowe Zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

Wniosek komisji rewizyjnej, postawiony przez kol. St. Terleckiego o udzielenie absolutorium Zarządowi i skarbnikowi, jednogłośnie uchwalono.

W głosowaniu przez aklamację zostali jednogłośnie wybrani kol.: przewodniczącym Kusyk Andrzej, zast. przewodniczącego Garliński Leon, sekretarzem Kwaśniewski Stefan, skarbnikiem Pietruszka Marjan, członkami Wydziału: Bernard Gabriel, Buniak Porfiry, Drewniak Antoni, Kruszelnicki Józef, Maczkówka Konstanty, Moszyński Zygmunt, Niemczewski Roman, Panas Aleksander, Preisler Izak, Schulc Klemens, Telmany Tomasz; zastępcami: Grabowska Eleonora, Martyn Aleksander, Nowakowski Henryk, Winiarski Bronisław, Zieliński Kazimierz; Komisja Rewizyjna: Musij Jan, Riedl Jan, Terlecki Stanisław; Sąd polubowny: Hałuszka Mikołaj, Prokopowicz Franciszek, Przybylski Jan, Wiśniewski Władysław, Zgórski Andrzej; zastępcy czł. Sądu polubownego: Bernas Józef, Jedynak Marja, Mazurkiewicz Marja.

Sprawozdanie z IV Kongresu Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie, odbytego w dniach 30, 31 maja i 1, 2 czerwca zdał

kol. P. Buniak. W dłuższym, prawie 11 $\frac{1}{2}$ -godzinnym referacie omówił on wszystkie punkty czterodniowych obrad Kongresu, podając równocześnie swoje wrażenia z całości.

Nad referatem kol. Buniaka wywiązała się dyskusja, po której referent udzielał objaśnienia. Wreszcie na wniosek tow. Kizłyka uchwalono zwołać osobne zebranie, celem zaznajomienia szerszego ogółu z pracami Kongresu.

## INTERNATOWY ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY W MAJĄTKU OSTROWO

8-klasowe humanistyczne Gimnazjum męskie w Ostrowie, Wieleń n Notecią z prawami szkół państwowych pod dyr. P. Chodkowskiego.

Przystosowany do nowoczesnych wymagań gmach szkolny, wzorowo urządzony internat, w pięknym parku, doskonałych warunkach higienicznych. Wszystkie pracownie szkolne, internat, szpital szkolny, pralnia mechaniczna mieszczą się we własnych obszernych, skanalizowanych budynkach z centralnem ogrzewaniem.

Uczniowie starszych klas zamieszkują w internacie w jedno lub dwuosobowych pokojach.

Gimnazjum utrzymuje we własnym majątku Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych R. P. z siedzibą w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20 (gm. wł.).

Program gimnazjów państwowych typu humanistycznego Miejsca wolne w klasach od I-iej do VI-iej. Egzaminy od 1 września br., początek zajęć 3-go września.

Kancelaria szk. udziela szczegółowych informacji i przyjmuje zapisy.

Gimn. męskie Ostrowo, p. Wieleń n/Notecią, woj. poz. tel. Wieleń 33.

## WYCIECZKI DO POZNANIA NA P. W. K.

Międzyzwiązkowa Komisja Kulturalno-Artystyczna (Chmielna 49 m. 3, tel. 73—42) urządza w dalszym ciągu tanie wycieczki na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

K. M. K. A. nawiązała stosunki z Dyrekcją Wystawy i z odnośnymi władzami, zyskując szereg ulg i ułatwień dla organizowanych wycieczek.

K. M. K. A. takich wycieczek zorganizowała już kilka, przeto ma pod tym względem duże doświadczenie.

Koszty wycieczki z Warszawy do Poznania i z powrotem, organizowanej przez K. M. K. A. wynoszą od osoby: trzydniowe 46 zł., czterodniowe — 52 zł. bez kosztów wyżywienia.

Natomiast za te pieniądze K. M. K. A. gwarantuje: 1) przejazd koleją w jedną i drugą stronę z Warszawy do Poznania III klasą z zarezerwowanym miejscem w wagonach pociągów pospiesznych; 2) kwatery I-iej klasy (zbiorowe); 3) koszty zwiedzenia niektórych okolic miasta; 4) koszty dwukrotnego wejścia na Wystawę i t. d. Zwiedzanie Wystawy i miasta odbywa się pod kierunkiem fachowego przewodnika.

Zapisujący się na wycieczkę pojedynczo powinni wpłacać przy zapisie 15 zł., które jednak nawet po wycofaniu się zapisanemu już się nie zwraca.

K. M. K. A. organizuje na tych samych warunkach wycieczki zbiorowe z poszczególnych organizacji warszawskich.

K. M. K. A. może zorganizować na warunkach do omówienia wycieczki zbiorowe z innych miejsc i okolic.

Korzystajcie z okazji.



WYCIECZKA DRUKARSKA NA POZNAŃSKIEJ WYSTAWIE W DNIACH 29 — 30 CZERWCA.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO.—KONTO P. K. O. Nr. 99  
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50  
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT